

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GLÜPIE

DLACZEGO OPINIA INNYCH LUDZI JEST TAKA WAŻNA



...A WIĘKSZOŚĆ Z NICH TEŻ NIE MA POJĘCIA CO ROBI

SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Pierwsza rzecz, którą robimy, kiedy wchodzimy do pokoju	10
Rozdział 2 - Jak powstaje opinia w trzy sekundy.....	41
Rozdział 3 - Dlaczego opinie brzmią mądrzej niż są	58
Rozdział 4 - Społeczny łańcuch opinii.....	69
Rozdział 5 - Dlaczego tłum zawsze wygląda na mądrzejszy	76
Rozdział 6 - Dlaczego zakładamy, że inni wiedzą więcej.....	83
Rozdział 7 - Mapa, którą rysują ludzie bez kompasu	89
Rozdział 8 - Moment, w którym orientujesz się, że wszyscy improwizują.....	94
Rozdział 9 - Dlaczego mimo wszystko boimy się opinii innych	99
Rozdział 10 - Kiedy opinia zamienia się w ster	105
Rozdział 11 - Ludzie, którzy przejmują się mniej.....	110
Rozdział 12 - Dlaczego oni tak myślą	115
Rozdział 13 - Kiedy pytasz „dlaczego” i nagle robi się cisza	120
Rozdział 14 - Moment, w którym opinia zaczyna się zmieniać	125
Rozdział 15 - Niewidzialna ulga	130
Rozdział 16 - Wielka gra opinii	135
Rozdział 17 - Dlaczego niektóre opinie ważą więcej	140
Rozdział 18 - Skąd bierze się autorytet opinii	145

Rozdział 19 - Najgłośniejsze opinie.....	150
Rozdział 20 - Najcichsze opinie	155
Rozdział 21 - Moment wspólnego myślenia.....	160
Rozdział 22 - Opinie, które wcale się nie wykluczają	165
Rozdział 23 - Brakujące elementy	169
Rozdział 24 - Zamiast „kto ma rację”	173
Rozdział 25 - Opinie jako lustro życia społecznego	178
Rozdział 26 - Opinie o przyszłości	182
Rozdział 27 - Opinie, które zdradzają marzenia	186
Rozdział 28 - Opinie, które próbują zmienić świat	190
Rozdział 29 - Opinie, które zmieniają więcej niż myślimy ..	195
Rozdział 30 - Co oni o mnie pomyślą	200
Rozdział 31 - Co ja naprawdę o tym myślę	204
Rozdział 32 - Opinia, która była tam od początku	209
Rozdział 33 - Wielka rozmowa świata	213
Rozdział 34 - Sztuka słuchania.....	218
Rozdział 35 - I nagle wszystko jest trochę mniej ważne ...	222

INTRO

Wszystko zaczyna się od bardzo niewinnej sceny, która w teorii nie powinna mieć żadnego znaczenia, a w praktyce potrafi zepsuć komuś pół dnia. Ktoś wrzuca zdjęcie do internetu. Zdjęcie jest absolutnie zwyczajne. Na przykład kubek kawy stojący na stole, pies śpiący na kanapie albo człowiek siedzący w restauracji i udający, że właśnie w tej sekundzie nie myśli o tym, jak wygląda na tym zdjęciu. Zdjęcie pojawia się w sieci i przez pierwsze trzy sekundy nic się nie dzieje. Potem pojawia się pierwszy komentarz. A zaraz po nim druga rzecz, która zmienia całą dynamikę sytuacji. Pojawia się opinia.

I nagle to zdjęcie przestaje być zdjęciem.

Nagle jest czymś znacznie większym. Jest oceną stylu życia, gustu, charakteru, dojrzałości, a czasem nawet całej osobowości człowieka, który je wrzucił. Ktoś napisze, że kawa wygląda dobrze. Ktoś inny napisze, że kubek jest brzydki. Jeszcze ktoś trzeci zapyta, czy to nie jest przypadkiem kawa z sieciówki, a nie z prawdziwej kawiarni. I w tym momencie zaczyna się coś fascynującego, coś tak powszechnego, że niemal niewidzialnego. Właściciel zdjęcia zaczyna się zastanawiać, co właściwie inni o nim myślą.

To jest moment, w którym opinia obcej osoby zaczyna mieć wagę.

I to jest moment, w którym zaczyna się absurd.

Bo kiedy przyjrzeć się tej sytuacji z dystansu, pojawia się jedno pytanie, które brzmi banalnie, ale potrafi rozbić całą konstrukcję na kawałki. Dlaczego właściwie czyjaś opinia ma znaczenie? Nie chodzi nawet o opinię ekspertów, lekarzy,

architektów czy mechaników samochodowych. Chodzi o opinię ludzi, którzy w ogromnej większości przypadków sami nie wiedzą, co robią, dokąd zmierzają i czy ich własne decyzje były sensowne.

A mimo to ich zdanie potrafi zadecydować o tym, czy ktoś czuje się dobrze ze sobą.

To jest jeden z tych momentów, w których człowiek orientuje się, że codzienne życie jest zbudowane na niezwykle delikatnym mechanizmie. Mechanizm ten polega na tym, że wszyscy jednocześnie udajemy, że wiemy, co robimy, a jednocześnie desperacko patrzymy na innych, żeby sprawdzić, czy oni też tak myślą. I w tej dziwnej wymianie spojrzeń powstaje coś, co nazywamy opinią społeczną.

Opinia społeczna brzmi poważnie.

Brzmi jak coś, co powinno być oparte na analizie, doświadczeniu i jakiejś formie zbiorowej mądrości. Problem polega na tym, że w praktyce bardzo często jest to po prostu zbiór spontanicznych reakcji ludzi, którzy akurat siedzą w autobusie, w kolejce do lekarza albo na kanapie w piątkowy wieczór i mają dostęp do internetu.

A jednak ta opinia potrafi decydować o bardzo realnych rzeczach.

O tym, czy ktoś czuje się atrakcyjny.

O tym, czy ktoś uważa swoją pracę za wartościową.

O tym, czy ktoś ma odwagę powiedzieć coś głośno przy stole.

W tym sensie opinia innych ludzi działa trochę jak niewidzialna pogoda społeczna. Czasem jest słonecznie i człowiek czuje się świetnie. Czasem nadciąga burza komentarzy i nagle

okazuje się, że coś, co wczoraj było normalne, dziś jest powodem do wstydu.

Najciekawsze jest jednak to, kto tę pogodę tworzy.

Bo gdyby przyjrzeć się bliżej ludziom, których opinie mają na nas wpływ, pojawia się kolejny fascynujący szczegół. Bardzo wielu z nich żyje w stanie permanentnej improwizacji. Rano podejmują decyzje, których wieczorem już nie są pewni. W pracy robią rzeczy, które trzy miesiące później okazują się bez sensu. W relacjach mówią zdania, które później analizują w głowie przez pół nocy.

Krótko mówiąc, funkcjonują dokładnie tak samo jak wszyscy inni.

Czyli trochę na oślep.

A jednak właśnie ci ludzie potrafią wywołać w kimś głęboką refleksję egzystencjalną jednym zdaniem napisanym w komentarzu. Wystarczy jedno krótkie stwierdzenie: „ja bym tak nie zrobił”, żeby ktoś zaczął się zastanawiać, czy właśnie nie popełnił życiowego błędu.

To jest niezwykle interesujące zjawisko.

Bo jeśli spojrzeć na nie chłodnym okiem, pojawia się pewien paradoks. Ludzie, którzy sami nie mają pewności co do własnych wyborów, potrafią bardzo pewnie oceniać wybory innych. A ludzie, którzy są oceniani, często przyjmują te oceny z powagą, jakby pochodziły z jakiegoś tajemniczego centrum kompetencji.

Tak jakby gdzieś istniała rada starszych.

Rada ludzi, którzy wiedzą wszystko.

Rada, która siedzi przy ogromnym stole i analizuje każde nasze działanie, zanim wyda werdykt. Problem polega na tym, że ta rada nie istnieje. Zamiast niej mamy zbiór przypadkowych głosów, z których każdy powstaje w zupełnie innym kontekście emocjonalnym.

Ktoś pisze komentarz, bo jest znudzony.

Ktoś inny, bo właśnie się pokłócił z partnerem.

Ktoś trzeci, bo chce być zabawny.

A ktoś czwarty dlatego, że naprawdę wierzy, że jego zdanie jest niezwykle ważne dla losów świata.

I właśnie w tym miejscu zaczyna się temat tej książki.

Nie dlatego, że opinie innych ludzi są złe. Nie dlatego, że należy je ignorować. Nie dlatego, że każdy powinien robić tylko to, na co ma ochotę, niezależnie od konsekwencji. Ten temat jest ciekawszy z zupełnie innego powodu.

Dlatego, że pokazuje jedną z najbardziej absurdalnych konstrukcji społecznych, jakie udało się ludziom stworzyć.

Konstrukcję, w której każdy obserwuje każdego.

Każdy ocenia każdego.

A jednocześnie prawie nikt nie jest pewien własnych wyborów.

To trochę przypomina ogromny teatr improwizacji, w którym wszyscy aktorzy jednocześnie udają publiczność. Każdy próbuje wyglądać na osobę, która dokładnie wie, jak powinno się żyć. Każdy ma gotową opinię na temat czyjejś pracy, relacji, wyglądu albo stylu życia. A kiedy gasną światła i zostaje sam ze sobą, nagle pojawia się ciche pytanie.

Czy ja w ogóle wiem, co robię?

To pytanie jest znacznie bardziej powszechne, niż mogłoby się wydawać. Pojawia się w głowie ludzi, którzy właśnie dostali awans. Pojawia się w głowie ludzi, którzy kupili dom. Pojawia się w głowie ludzi, którzy mają rodzinę, stabilną pracę i kalendarz pełen planów na przyszłość.

Czasem pojawia się w środku nocy.

Czasem w poniedziałek rano.

A czasem dokładnie wtedy, gdy ktoś przeczyta opinię obcej osoby i nagle poczuje dziwną potrzebę, żeby coś zmienić.

Bo może tamta osoba ma rację.

A może nie.

I w tym miejscu zaczyna się prawdziwa zagadka.

Dlaczego opinia innych ludzi potrafi być tak potężna, skoro w ogromnej liczbie przypadków jest tworzona przez ludzi, którzy sami stoją dokładnie w tym samym miejscu co my. Na tej samej drodze, w tym samym chaosie decyzji, w tej samej próbie zrozumienia, jak działa życie.

Można powiedzieć, że to jedna z największych społecznych iluzji.

Iluzja, w której każdy przez chwilę wierzy, że ktoś inny ma mapę.

A potem okazuje się, że wszyscy mają tylko kompas.

I to taki, który czasem wariuje.

Ta książka nie będzie próbą rozwiązania tego problemu. Nie będzie też poradnikiem, który powie, jak przestać przejmować

się opinią innych ludzi. Takie poradniki istnieją i zazwyczaj kończą się zdaniem w stylu: „po prostu bądź sobą”.

Problem polega na tym, że to zdanie jest mniej więcej tak pomocne jak rada „po prostu oddychaj spokojnie” dla kogoś, kto właśnie próbuje złożyć skomplikowaną szafę z instrukcji, która została przetłumaczona przez pięć języków.

Ta książka robi coś innego.

Przyjrzy się absurdowi.

Przyjrzy się sytuacjom, w których opinia innych ludzi nagle staje się ważniejsza niż zdrowy rozsądek. Przyjrzy się momentom, w których ktoś zaczyna zmieniać swoje decyzje tylko dlatego, że ktoś inny zrobił dziwną minę. Przyjrzy się mechanizmowi, który sprawia, że człowiek potrafi godzinę zastanawiać się nad jednym komentarzem napisanym przez osobę, której nawet nie pamięta z nazwiska.

Bo jeśli spojrzeć na to spokojnie, z lekkim zdziwieniem, zaczyna się pojawiać pewien obraz.

Obraz społeczeństwa złożonego z ludzi, którzy próbują wyglądać na bardzo pewnych siebie, a jednocześnie potajemnie sprawdzają reakcje innych, żeby upewnić się, że wszystko robią poprawnie.

To nie jest tragedia.

To nie jest katastrofa.

To jest po prostu niezwykle interesujący absurd.

I jak każdy absurd, jest też zaskakująco zabawny, kiedy zobaczy się go wyraźnie.

Bo w pewnym sensie wszyscy jesteśmy uczestnikami tej samej gry. Gry, w której każdy próbuje być trochę autorytetem, trochę obserwatorem i trochę uczniem. Gry, w której opinia innych ludzi działa jak waluta społeczna, mimo że nikt do końca nie potrafi wyjaśnić, skąd właściwie bierze swoją wartość.

A kiedy zacznie się przyglądać tej grze bliżej, pojawia się bardzo ciekawa myśl.

Być może największym sekretem opinii innych ludzi jest to, że oni również zastanawiają się nad opinią innych ludzi.

I to jest dopiero początek.

Rozdział 1 - Pierwsza rzecz, którą robimy, kiedy wchodzimy do pokoju

Człowiek wchodzi do pomieszczenia pełnego ludzi i w ciągu pierwszych trzech sekund robi coś, czego niemal nigdy nie zauważa. Nie chodzi o przywitanie, nie chodzi o znalezienie wolnego miejsca i nie chodzi nawet o sprawdzenie, czy ktoś znajomy już tam jest. Najpierw dzieje się coś znacznie bardziej pierwotnego i automatycznego. Człowiek skanuje pokój. Patrzy na twarze, na postawy, na drobne sygnały społeczne, które mówią mu jedną bardzo konkretną rzecz: czy tu jest bezpiecznie wyglądać tak, jak wyglądam.

To skanowanie trwa bardzo krótko.

Ale w tej krótkiej chwili wydarza się coś, co w gruncie rzeczy steruje ogromną częścią naszego życia społecznego. Człowiek nie tylko patrzy na innych ludzi, lecz także próbuje wyobrazić sobie, jak oni patrzą na niego. Nie jest to świadomy proces analizy, raczej szybki algorytm emocjonalny, który powstał gdzieś w naszej głowie tysiące lat temu, kiedy bycie wykluczonym z grupy oznaczało bardzo realny problem.

I ten algorytm nadal działa.

Problem polega na tym, że dziś używamy go w sytuacjach, które nie mają nic wspólnego z przetrwaniem. Człowiek nie wchodzi do jaskini pełnej nieznanych wojowników. Wchodzi do sali konferencyjnej, kawiarni albo na spotkanie znajomych. A mimo to w jego głowie uruchamia się dokładnie ten sam system ostrzegawczy, który pyta: czy inni ludzie mnie akceptują.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, jak szybko ta potrzeba akceptacji potrafi zmienić zachowanie człowieka.